

u Stefana Sygita wspólnie z Panią Danusią, dyrektorem biblioteki miejskiej jeździliśmy po zakładach pracy z prośbami o dotacje na zakup nowych książek. Nikt nie odmówił. Dzięki temu Koniecpol zajął I miejsce w województwie częstochowskim, a my otrzymaliśmy honorowe dyplomy od Ministra Kultury i Sztuki oraz nagrody pieniężne.

I.Z.: Jak układała się współpraca z Radą Miejską?

H.O.: Współpraca z Radą Miejską układała się wyjątkowo dobrze. Nie było nigdy konfliktów na linii Rada Miejska – Naczelnik. Sprawy sporne były godzinami dyskutowane w biurze i poddawane na sesji ocenie radnych.

I.Z.: Czy była jakaś trudna sprawa, której nie udało się Panu zrealizować?

H.O.: Było dużo spraw, które chciałem rozwiązać. Podzielałem ambicje Koniec-pola do istnienia rejonu administracji (powiatu) w tym mieście. Ale aby to nastąpiło, należało dużo w tym mieście w ówczesnym czasie zrobić. Pierwszą sprawą było postawienie takiego budynku, gdzie mogłyby się mieścić biura i urzędu mia-

sta, biura instytucji rejonowych, notaria-ta, geodezji, sądu i wiele innych.

Jako teren budowy wybrałem dużą działkę po prawej stronie przejazdu kolejowego do KZPP. Stały tam dwa pokryte słomą stodoły. Ale tutaj spotkałem się z dużym sprzeciwem niektórych działaczy. Według mnie taki budynek połączyłby zwaśniony Chrzastów z Koniecpolem. Obecnie za tym placem znajduje się piękny i nowoczesny Zespół Szkół. Chwała obecnemu Burmistrzowi Józefowi Kałuży za dokonanie tego dzieła, jak i za postawienie nowoczesnego budynku Urzędu Miasta i Gminy, w którym znajduje się wiele potrzebnych stanowisk dla miasta i sąsiednich gmin, filia starostwa powiatu częstochowskiego: geodezja i budownictwo. Według mnie przydałaby się jeszcze filia komunikacji.

I.Z.: Czym zajmuje się Pan teraz?

H.O.: Od 1989 roku jestem na emeryturze nauczycielskiej i cieszę się niezłym zdrowiem, wspaniałymi dziećmi i jeszcze wspanialszym wnuczkiem. Mateuszkciem. Cieszę się również tym, że cała rodzina żyje problemami Koniec-pola od lat. Córka Ania dr nauk humanistycznych, wykła-

dowca na WSP Częstochowa organizuje często wycieczki studentów do Koniec-pola. Syn Adam po ukończeniu LO w Koniecpolu rozpoczął studia administracji i zarządzania, obronił już pracę magisterską, którą napisał o Koniecpolu. Ja również nie straciłem kontaktów z przyjaciółmi z Koniec-pola.

Przez 15 lat po przejściu na emeryturę prowadziłem małą firmę rodzinną, która wykonywała przekładki do Huty Katowice oraz palety do KZPP Koniecpol. Jednocześnie od 45 lat zajmuję się pszczelarstwem. Mam dwie pasieki (łącznie 50 uli) w Dąbrowie Zielonej i Kolonii Racz-kowice (las).

I.Z.: Czego można Panu życzyć, a czego życzyłby Pan mieszkańcom Koniec-pola?

H.O.: Przede wszystkim dużo spokoju, zdrowia i udanych wnuków. Burmistrzowi i mieszkańcom Koniec-pola życzę spełnienia marzeń o tym, żeby miasto zostało powiatem oraz jak najmniej kłopotów rodzinnych. Niech miasto Koniecpol i gmina rośnie w siłę a ich ludziom żyje się lepiej!

ROZMOWA Z PANEM LESZKIEM TUTAJEWICZEM

Iwona Zatońska: Kiedy pełnił Pan funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej w Koniecpolu?

Leszek Tutajewicz: Działalność samorządową rozpocząłem w 1994 roku wraz z powstaniem „Akcji Samorządowej Inicjatywa 2000”, jako jej członek startowałem w wyborach do Rady Miejskiej. Po wyborach już jako radny zostałem członkiem Zarządu Miasta i Gminy w Koniecpolu realizując przyjęty program „Inicjatywy 2000” – który był przedstawiony opinii mieszkańców Koniec-pola. Wymienianie zrealizowanych punktów programu w latach 1994 –1998 pominię, bo zapewne w tym temacie wypowiedzą się inni.

Ponownie startowałem w wyborach do Rady w 1998 roku.

Jako radny nowej kadencji 1998 – 2002 zostałem wybrany na Przewodniczącego Rady Miejskiej.

I.Z.: Jak wspomina Pan ten czas?

L.T.: Ten czas wspominam bardzo miło, jako bardzo udany i pozytywnie zapisany

w działalności samorządowej. Realizowanie przyjętego przez Radę planu pracy na lata 1998 – 2002 było możliwe, bo członkowie Rady jak i członkowie poszczególnych Komisji byli ludźmi odpowiedzialnymi zdolnymi do kompromisu, konsekwentnie realizując przyjęty program. Takie zrozumienie problemów, które były do rozwiązania, bardzo pomogąło w kierowaniu Radą. Moja rola polegała na ułożeniu współpracy w relacji Rada Miejska a Zarząd Miasta i Gminy oraz Burmistrzem, by przygotowane uchwały przez Zarząd były zrozumiałe i zyskały akceptację radnych, nie budziły sprzeciwu Rady i nigdy nie były przez nią odrzucane, a także nadzór merytoryczny nad prawidłowością i poprawnością prawną nie miał zastrzeżeń.

Muszę stwierdzić, że ta współpraca układała się bardzo dobrze, można powiedzieć modelowo gdzie w innych gminach często bywało inaczej.



I.Z.: Największy Pana sukces podczas tej kadencji i jak układała się współpraca z Radą Miejską?

L.T.: Uważam że największe pozytywy jakie udało się osiągnąć kierowanej przeze mnie Radzie w latach 1998 –2002 to:

- w pierwszym półroczu 1999 roku wmu-